Rok I. Nr. 71. Częstochowa, wtorek 25 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Jan Barylski.**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Marsz głodnych na Londyn

Stolica Wielkiej Brytanji mobilizuje policję

LONDYN, 24. 10. Ze wszystkich miejscowości położonych w promieniu około 30 mil angielskich dokoła Londynu nadchodzą wiadomości o zbliżającym się w kierunku miasta pochodzie głodnych, zorganizowanym przez komunistów.

Wszystkie te pochody mają przybyć do Londynu w czwartek rano.

W ciągu całego czwartku mają się odbywać demonstracje bezrobotnych w całem mieście. Przybywający mają zamiar żądać wysłuchania ich postulatów przez izbę gmin, co może stać się powodem poważnych zaburzeń.

Policja londyńska czyni na czwartek specjalne przygotowania, aby zapobiec rozruchom.

Liczba maszerujących bezrobotnych, którzy znajdują się już od kilkunastu dni w drodze, obliczana jest na 3 tys. osób. Przybycie ich do Londynu może spowodować wielkie zakłopotanie akcji demonstrujących wraz z miejscowymi bezrobotnymi.

Rząd i sejm.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW. — PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 3 LISTOPADA.

WARSZAWA, 24. 10. (wł.) Dziś przed południem odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie rady ministrów.

Posiedzenie trwało wyjątkowo krótko, od godziny 10 rano do 10 min. 45.

Tematem obrad były przedewszystkiem techniczne kwestje oszczędnościowe w niektórych resortach.

Poza tem rozpatrywano sprawy związane z rozpoczynającą się w przyszłym tygodniu sejmową sesją budżetową. Sejm będzie zwołany w ostatnich dniach października, a wedle wiadomości z kół sejmowych pierwsze posiedzenie odbędzie się w dniu 3 listopada.

Projekty ustaw, przygotowane przez poszczególne ministerja nie będą już załatwiane w drodze rozporządzeń prezydenta Rzpltej, lecz skierowane będą do sejmu i senatu.

ZNIŻKA OPROCENTOWANIA KREDYTÓW UDZIELANYCH PRZEZ BANK ROLNY.

WARSZAWA, 24. 10. — W związku z obniżeniem stopy dyskontowej przez bank polski oprocentowanie wszelkich kredytów krótko - terminowych udzielanych rolnictwu przez państwowy bank rolny za pośrednictwem kas komunalnych, spółdzielni oszczędnościowo - kredytowych itp. ulegają automatycznemu obniżeniu o 1 i pół proc. z wyjątkiem kredytów pochodzących z lokat skarbu.

NIEZWYKŁA KATASTROFA NA RZECE MISSISIPI.

NOWY JORK, 24. 10. — Na rzece Missisipi w pobliżu Nachez, wydarzyła się niezwykła katastrofa, której ofiarą padło 17 ludzi, przeważnie murzynów.

Podczas przewożenia autobusu promem, szofer przez nieostrożność uruchomił motor autobusu, który wyłamał barjerę i runął w nurty rzeki.

Z pośród 24 pasażerów zdołano uratować tylko 7.

ZMIANA NA STANOWISKU PIERWSZEGO PREZESA N. T. A.

WARSZAWA, 24. 10. (wł.) Pierwszy prezes najwyższego trybunału administracyjnego dr. Rudolf Różycki, wobec ukończenia 75 lat życia przeniesiony został w stan spoczynku. Kierownictwo najwyższego trybunału administracyjnego do czasu mianowania nowego pierwszego prezesa objął zgodnie z przepisami prezes dr. Orski.

DALSZY SPADEK FUNTA SZTERLINGA.

LONDYN, 24. 10. — Dziś nastąpiła znowu dalsza znaczna zniżka na tut. giełdzie. W sobotę notowano zamknięcie kursem 3.39 i pół dolara za funt. Dziś przy otwarciu giełdy notowano 3.37 trzy ćwarte, w dalszych ciągach obrotu giełdowego funt wykazał ponownie zniżkę i około godz. 13-ej spadł do 3.32 i pół dolara za funt. Popołudniu nastąpiła lekka poprawa i notowano w zamknięciu kursem 3.34, co równa się tylko 13 szylingom i 8 i pół pensom wartości nominalnej.

Bank angielski nie interwenjował celem poprawienia kursu, wobec czego w Citty panuje przekonanie, że zniżka będzie trwała i nadal.

MARSZ NA CHARBIN.

Mandżurja znów krwawi.

SZANGHAJ, 24. 10. Nadeszłe z Charbina doniesienia mówią o nowych zaciętych walkach partyzantów chińskich z wojskami japońskiemi i mandżurskiemi.

Walki te ogarnęły wszystkie fronty madżurskiego terenu operacyjnego.

Na południe od Charbina zgromadziło się 20.000 powstańców, którzy wraz z 10.000 żołnierzy powstańczych, maszerujących ze wschodu, podejmą generalną ofensywę na Charbin.

Powstańcy są podobno uzbrojeni w najbardziej nowoczesną broń.

Na terenach wschodniej części kolei wschodnio - chińskiej, gdzie operuje japońska ekspedycja karna, trwają krwawe walki.

Główna kwatera japońska w Mukdenie przygotowuje nową ekspedycję karną.

Żyrardów - Blachowski - Köhler.

Spowiedź zabójcy dyr. zakładów żyrardowskich przed sądem

WARSZAWA, 24. 10. (wł.) Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces Juljana Blachowskiego, urzędnika zakładów żyrardowskich o zabójstwo dyrektora Köhlera.

Blachowski nie przyznaje się do zabójstwa z premedytacją, twierdzi, że osobiste urazy do zmarłego nie miał nigdy. Mówi o złych warunkach pracy w Żyrardowie, a następnie o dyr. Waśkiewiczu, do którego ma specjalny żal. Zkolei oskarżony mówi o zwolnieniu z pracy, o swem przygnębieniu z tego powodu, a następnie o odszkodowaniu, jakie otrzymał z fabryki, pod warunkiem jednak, że opuści mieszkanie służbowe.

Krytycznego dnia oskarżony spotkał się ze swym kolegą, z którym udał się do biura pośrednictwa pracy, stamtąd do prezydjum rady ministrów, pragnąc zapobiegać o audjencję u premjerowej Prystorowej o posadę.

Następnie po wypiciu kilku kieliszków wódki, oskarżony udał się na Nowy Świat, chcąc zobaczyć się z inspektorem Klottem. Nie zastał go jednak. Powrócił wówczas na ul. Mazowiecką, gdzie spotkał przechodzącego dyr. Köhlera.

I wówczas to, — mówi dalej Blachowski— nie zastanawiając się, nie analizując, postanowiłem zwrócić się do niego w kwestji mieszkania. Przypuszczałem narazie, że on o tej sprawie nie nie wie.

Podszedłem ze słowami:

— Przepraszam pana dyrektora, i w krótkich słowach zacząłem mówić, o co mi chodzi. Dyr. Köhler spojrzał na mnie z właściwym sobie pogardliwym wyrazem twarzy, który tylokrotnie obserwowałem, gdy przechodził przez biura urzędników Odepchnął mnie ze słowami:

— Won!

Co się stało później, trudno mi powiedzieć. Widziałem dyr. Köhlera, jak przez mgłę, słyszałem strzały, coś mówiłem, ale co, literalnie nie nie wiem.

Następnie zeznawała żona Blachowskiego i kilku innych świadków, którzy stwierdzili, że Blachowski cierpiał na rozstrój nerwowy.

Owacyjne powitanie kpt. Karpińskiego w Warszawie.

WARSZAWA, 24. 10. Dziś o godz. 15.45 na lotnisku cywilnem przy ulicy Topolowej wylądował kpt. Karpiński wraz z inż. Rogalskim, powracający po odbyciu wielkiego raidu nad Azją i Afryką, którego trasę 14.390 km. przebył w ciągu 108 g. 30 min.

Na lotnisku, mimo zimna i deszczu, zgromadziły się liczne rzesze publiczności w oczekiwaniu lotników. Lotnisko udekorowano flagami tureckiemi i perskiemi.

Na powitanie lotników przybyli: podsekretarz stanu w ministerjum komunikacji inż. Gallot, szef departamentu aeronautyki płk. Rayski w otoczeniu wyższych oficerów lotnictwa, szef departamentu lotnictwa cywilnego dyr. Filipowicz, członkowie aeroklubu, przedstawiciele przemysłu lotniczego i t. d. Na lotnisku obecni byli również poseł perski Bahador Khan oraz przedstawiciel ministerjum spraw zagranicznych.

Po trzech kwadransach oczekiwania na niebie ukazał się samolot. Wkrótce potem kpt. Karpiński wylądował. Tłum przerwawszy kordon policyjny otoczył samolot wynosząc na rękach wśród owacyj kpt. Karpińskiego i inż. Rogalskiego.

Zwycięzcom wielkiego raidu wręczono bukiety kwiatów od aeroklubu, poczem kpt. Karpiński i inż. Rogalski udali się na wystawę pamiątek po śp. Żwirce i Wigurze, stamtąd zaś do aeroklubu, gdzie odbyło się przyjęcie na ich cześć.

Rekordowy miesiąc dla podatków.

Wpływy wyniosły o 1761 zł. więcej niż się spodziewano.

WARSZAWA, 24.10 (wł.). Ministerjum skarbu preliminowało dochód z podatków bezpośrednich na wrzesień br. na 35661 tys. zł. Tymczasem wpływy z podatków bezpośrednich wyniosły 37.428 tys. zł., czyli o 1.761 tys. zł. więcej niż przewidywano. Podatek przemysłowy dał 16.705 tys. zł. czyli o 1.205 zł. więcej.

Natomiast podatek dochodowy, z którego wpłynęło 8.531 tys. zł. dał o przeszło 1 miljon zł. mniej niż preliminowano. Z podatku wojskowego wpłynęło 21 tys. zł., z podatku nadzwyczajnego od niektórych zajęć za wodowych 62 tys. zł., od kapitału i rent 280 tys. zł., odsetki zwłoki, kary i grzywny dały 1.310 tys. zł., a podatek od energji elektrycznej 318 tys. zł.

Z pism i depesz

KOMUNIŚCI Z HITLEROWCAMI STOCZYLI KRWAWĄ BÓJKĘ.

BERLIN, 24.10. W przemysłowem mieście Castrop Rauxen (Westfalja) wywiązała się bójka pomiędzy hitlerowcami a komunistami, zakończona ostrą wymianą strzałów rewolwerowych.

Jeden z hitlerowiec został zabity, a 5 odniosło ciężkie rany.

Liczby rannych komunistów nie zdołano ustalić.

NOWE POKŁADY ZŁOTA.

Z południowej Afryki donoszą, że odkryto na zachód od Randfontein, dzięki pracom naukowym ekspedycji geologicznej, nowe, bogate pokłady złota.

Nowoodkryta żyła złota ciągnie się na długości 65 kilometrów. Ilość rudy złotodajnej na nowoodkrytym terenie oceniana jest na 220 miljonów tonn.

Ogólnie przypuszczają, iż na skutek nowych odkryć, położenie gospodarcze Afryki dozna wybitnej poprawy.

Wiadomość o odkryciu nowych złóż złota wywołała wielką zwyżkę akcyj towarzystwa „Consolidated Gold Fields". Utworzono nowe towarzystwo, celem eksploatacji nowoodkrytych terenów złotodajnych z kapitałem 500 tysięcy funtów.

PREZES SŁAWEK W KATOWICACH.

W niedzielę odbył się w Katowicach wojewódzki zjazd delegatów narodowo-chrześcijańskiego zjednoczenia pracy.

Na zjazd przybył prezes bloku bezpartyjnego z Warszawy, pułk. Walery Sławek oraz szereg gości.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym w Katowicach, na które przybyli również przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Grażyńskim, udali się uczestnicy zjazdu pochodem na pl. Wolności, gdzie został złożony wieniec na płycie Nieznanego Powstańca.

Z placu Wolności pochód ruszył do teatru miejskiego w Katowicach gdzie toczyły się obrady zjazdu.

Po zagajeniu zjazdu przez posła Grzesika, wygłosił dłuższe przemówienie prezes Sławek.

Z AMERYKI PRZYJEŻDŻAJĄ BULDOGI - FOOTBALIŚCI.

Władze administracyjne udizeliły zezwolenia na wjazd przedsiębiorcy widowiskowemu z Ameryki, który przywozi do Warszawy trupę tresowanych buldogów, grających w footbal.

NOTARJUSZ ŁÓDZKI OSZUKAŁ SKARB NA 20.000 ZŁ.

Ekspertyza sądowa ksiąg kancelarji notarjusza Trojanowskiego, w której popełniono duże nadużycia, ujawniła, że przez fałszywe zapisy notarjusz Trojanowski naraził skarb państwa na szkodę przekraczającą 20.000 złotych.

Nie jest wykluczone, że dochodzenie ujawni dalsze malwersacje .

NAJŚCIE SZCZURÓW NA MIASTECZKO FRANCUSKIE.

W Le Puy zburzono piekarnię, wskutek czego wielka ilość wypłoszonych szczurów rozbiegła się po całej dzielnicy.

W jednem mieszkaniu szczury poraniły bardzo ciężko 4-miesięczną dziewczynkę, zjadając jej większą część twarzy.

POLSKA STOCZNIA.

W bieżącym tygodniu uruchomione zostały nowe warsztaty pływającej stoczni w porcie gdyńskim. Warsztaty będą dokonywać nawet większych napraw statków tak, że uciekanie się do stoczni w Gdańsku będzie zbyteczne.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO LEKARZA.

W niezwykle zagadkowych okolicznościach zmarł w szpitalu Dz. Jezus, znany w Warszawie lekarz Zygmunt Podkowiński, doktór kasy chorych.

W sobotę wieczorem, znaleziono nieprzytomnego lekarza w jego mieszkaniu przy ulicy Polnej nr. 64.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził ciężkie zatrucie „weronalem" i przewiózł chorego do szpitala.

Mimo natychmiastowej pomocy, dawka zażytego weronalu była tak znaczną, iż dr. Podkowińskiego nie zdołano uratować. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

W sprawie tragicznej śmierci znanego lekarza wszczęto dochodzenie, które ustali, czy dr. Podkowiński padł ofiarą wypadkowego zatrucia, czy też popełnił samobójstwo.

Rząd wnosi budżet.

Minister Zawadzki o polityce budżetowej.

Znamy już liczby globalne przyszłorocznego budżetu państwowego, który niebawem wpłynie do zbierającego się z początkiem listopada na zwyczajną sesję sejmu. Preliminarz budżetowy na okres od 1 kwietnia 1933 do końca marca 1934 został już szczegółowo opracowany, a w głównych swych pozycjach przedstawia się: **po stronie dochodów — 2088 mijonów złotych, po stronie wydatków — 2449 milj. zł.**

Ustalenie tych sum poprzedziły oczywiście gruntowne prace przygotowawcze w łonie rządu, — a obecne ich ujawnienie wywołać musi ożywioną debatę. Źleby bowiem było, gdyby takiej dyskusji w społeczeństwie nie było, gdyby w miejsce wielkiego zainteresowania najważniejszą uchwałą, jaką corocznie podejmują ciała ustawodawcze, **plenił**o się w masach **obojętniałych**, a preliminarzem budżetowym interesowały się tylko **ciasne koła zawodowych polityków.**

Dlatego też uznać trzeba za wielce pożądany objaw, że tę dyskusję inauguruje osobistość, która niejako stała u kolebki przyszłorocznego budżetu, zna wszystkie jego arkana. **Minister skarbu, prof. Wł. Zawadzki,** nazajutrz po zatwierdzeniu preliminarza budżetowego przez radę ministrów, w wywiadzie prasowym, udzielonym „Gazecie Polskiej", dał szereg zasadniczych wskazań i tez ogólnych, które uświadamiają szerokie masy zarówno o genezie budżetu, jak i jego wykonalności.

Przedewszystkiem — jeśli chodzi o genezę— trzeba mieć na uwadze, **jak niebywale trudne w obecnych warunkach jest preliminowanie na daleką przyszłość,** ustalanie w październiku 1932 dochodów i wydatków, które poczynić trzeba będzie w... marcu 1934 roku, a więc za kilkanaście miesięcy. Żyjemy bowiem — jak się wyraża min. Zawadzki — „w okresie nieustabilizowanych stosunków gospodarczych". i **niema doprawdy genjusza,** któryby już teraz mógł przewidzieć zjawiska, mające nastąpić za rok czy półtora.

Dawniej, przy pracy układania budżetu stosowane kryterjum opierania się o cyfry z przedostatniego roku — zupełnie w obecnych czasach zawodzi. Tak samo i inna miara: posługiwanie się przeciętnemi za parę miesięcy — nie może być stosowana. Są bowiem miesiące, w których wydajność z punktu widzenia interesu skarbu państwa jest zupełnie odmienna, od innych miesięcy. Wogóle **żyjemy wśród tak dużych zmian w strukturze gospodarczej i finasowej,** iż jedną z najtrudniejszych rzeczy stało się przewidywanie najbliższego układu stosunków gospodarczych i finansowych, a cóż dopiero mówić o bardziej odległych okresach.

Jakiemi więc kryterjami kierowali się twórcy przedkładanego obecnie ciałom ustawodawczym preliminarza budżetowego?

Minister Zawadzki z całą otwartością i szczerością ujawnia te kryterja: **cyfry, zawarte w preliminarzu, są realne,** — oświadcza. „Nie są one ani optymistyczne ani pesymistyczne, nie przewidują ani pogłębiania się kryzysu, ani poprawy konjunktury, mimo, że to ostatnie wydaje się prawdopodobniejsze".

Było to istotnie jedynym punktem wyjściowym, jeśli preliminarz nie miał oddalić się od rzeczywistości, a stanowić projekt konkretny i ścisły, w którym oczywiście — jak się wyraża min. Zawadzki — „ciała ustawodawcze będą miały możność skorygowania cyfr", gdyż w marcu 1933, a więc za pół roku, będą rozporządzały w chwili uchwalania budżetu materjałem obfitszym i świeższym, niż obecnie jest do rozporządzenia dla tych, którzy budżet układali.

Pozostaje **kwestja wykonalności budżetu.**

I tu stawia minister prof. Zawadzki tezę bardzo ważną, stawiającą istotę sprawy na bardzo wyraźnej i zdecydowanej płaszczyźnie. „Budżet — brzmi ta teza— jest upoważnieniem rządu do czynienia wydatków na określone cele do wysokości pewnej maksymalnej kwoty". Budżet został zatem tak ułożony, aby **pokrył wszystkie wydatki,** wynikające z obecnie obowiązujących ustaw, jak również te, **które okażą się niezbędne dla istnienia państwa i prawidłowego funkcjonowania aparatu państwowego.**

Ale te preliminowane wydatki -- a więc administracji czy przedsiębiorstw państwowych — są obliczone w rozmiarach obecnych cen. Gdyby akcja rządu, zmierzająca do obniżenia cen, stworzyła inną sytuację — tem samem oczywiście wydatki budżetowe uległyby zmniejszeniu, powstałyby poważne oszczędności. To jest pierwsze źródło, z którego rząd mógłby korzystać, by zmniejszyć rozpiętość między dochodami a wydatkami, obniżyć cyfrę niedoboru. Bo zgodnie z tezą, że budżet jest upoważnieniem rządu do wydatkowania w granicach pewnej maksymalnej kwoty — **rząd może w obrębie tej kwoty wydawać zarządzenia oszczędnościowe. Przekraczać maximum nie wolno mu** — ale zmniejszyć sumy wydatkowe jest właśnie rzeczą praktyki życiowej, wynikającej z każdoczesnej sytuacji skarbu w obrębie roku budżetowego.

Dalszem źródłem, które może zmniejszyć niedobór, jest **obsługa naszych długów zagranicznych.** Preliminarz budżetowy uwzględnia bowiem wszystkie wydatki, jakie Polska w następnym roku winnaby wnieść, gdyby miała spełnić swe umowy międzypaństwowe. Wiadomo jednak, że **długi te zagraniczne są przedmiotem rokowań** i wcale nie jest wykluczone, iż w przyszłym roku **również będziemy zwolnieni od ciężaru spłat, ciążących** na nas zobowiązań finansowych.

Dalszem źródłem zmniejszenia niedoboru, na które wskazuje min. Zawadzki, są **rezerwy skarbowe** t. j. nadwyżki dawniejszych budżetów, które posłużyć mogą do pokrycia znacznej części przewidzianego niedoboru. Wreszcie: możemy skonstatować — stwierdza minister skarbu — **korzystny objaw wzmożenia się kapitalizacji i zwiększonego zaufania do naszego pieniądza i naszych instytucyj finasowych,** najzupełniej uzasadnionego wynikami dotychczasowej gospodarki. Otwiera to pewne perspektywy, które nie istniały jeszcze szereg miesięcy temu.

Oto główne wytyczne, przyświecające sternikowi naszego skarbu odnośnie do tak ważnego zagadnienia, jak wykonalność ułożonego właśnie przyszłorocznego budżetu.

W tych wszystkich zamierzeniach, jakie rząd planuje celem uchronienia państwa przed narostem deficytu, **widzimy świadomą środków i celu drogę** — co daje społeczeństwu pewność, że również i w przyszłym roku uchronić zdoła się państwo nasze przed niemal nagminnie zagranicą szerzącą się klęską: gigantycznych deficytów. Jeśli bowiem porównamy nasz stan z tym, jaki w b. roku spowodował w najsilniejszych — zdawałoby się — państwach (jak np. Francji) narastanie wielomiljardowych deficytów — to dojdziemy do przekonania, że **przewidująca i zapobiegliwa gospodarka finansowa obecnego rządu** uchroniła nas przed najgroźniejszemi niebezpieczeństwami: zachwianiem własnej waluty i wzrostem deficytu budżetowego do takich rozmiarów, iż jedynym ratunkiem staje się wtedy... puszczenie w ruch maszyn, drukujących banknoty.

To ponure widmo wypłasza min. Zawadzki raz na zawsze z ziem polskich.

„Jedno jest wykluczone — oświadcza — **stosowanie jakichkolwiek środków o charakterze inflacyjnym".**

Tym mocnym akordem kończy minister skarbu swą ocenę ogólną przyszłego budżetu, inaugurując tą diagnozą dyskusję, jaka niechybnie na temat przyszłego preliminarza rozwinie się w najszerszych warstwach społeczeństwa.

M.

Z urzędu rozjemczego w Wierzbniku.

Skrucha lichwiarza.

Niezmiernie ciekawą była sprawa Pisarka Jana, ze wsi Kajetan gminy Krzyżanowice, pow. iłżeckiego rozpatrywana przed kilku dniami w urzędzie rozjemczym do spraw kredytowych małej własności rolnej.

Pisarek zwrócił się do urzędu rozjemczego z prośbą rozłożenia na raty spłat różnym wierzycielom sumy 16.000 złotych. Pisarek dalej w prośbie tłumaczy, że, biorąc od wierzycieli pieniądze, dawał im nadzwyczajne procenty i że wystawiał im weksle na sumy takie, na jakie żądali wierzyciele, nie zaś na sumy pożyczane. Wobec tego, że wierzyciele faktowi temu zaprzeczali, urząd rozjemczy zażądał od nich przysięgi, którą w kościele odebrał w obecności członków urzędu ks. Rola.

Do przysięgi postawieni byli: Jan Fura i Banaśkiewicz z Kajetanowa. Po odebraniu roty przysięgi J. Fura przyznał się, że rzeczywiście przyjął od Pisarka weksli na sumę 1800 zł., a pożyczył mu tylko 1000 zł., a więc 800 złotych miało być procentem. Banaśkiewicz pomimo złożonej przysięgi zeznań swych nie zmienił, jednak są przypuszczenia, że zeznania jego nie odpowiadają prawdzie.

Sprawę Pisarka zakończono w ten sposób, że rozłożono mu spłatę długów, zredukowano nadmierny procent do 12 proc. w stosunku rocznym, nadpłacone procenta przelano na wpłacony kapitał i wreszcie uznano za zgodą wierzycieli tylko tę sumę długów, którą dłużnik rzeczywiście pożyczył, nie zaś jak opiewają weksle.

Powyższa sprawa doskonale oświetla bezczelność lichwiarską na wsi, której kres kładzie obecnie urząd rozjemczy.

—ooo—

„Będę dla ciebie jak rodzony syn"

Wyłudził 5100 zł. i wyrzucił starca na bruk.

W domu Nr. 21 przy ulicy Ponarskiej w Wilnie mieszkał samotnie 75 letni starzec Karol Wegner. Rodzina go odumarła, był więc sam. Utrzymywał się z niedużego kapitaliku, który sobie uciułał. Lecz wśród mieszkańców ulicy Ponarskiej uchodził za człowieka bogatego.

Pogłoska o zamożnym starcu dotarła również do woźnego składów monopolu tytoniowego Stanisława Gobisa, który postanowił w sposób dość sprytnie obmyślany zawładnąć pieniędzmi starca.

Pewnego dnia Gobis odwiedził staruszka i po dłuższej rozmowie, w czasie której Wegner mocno skarżył się na swoją samotność, zaproponował mu, by zamieszkał u niego i na podkreślenie swoich dobrych intencyj Gobis oświadczył, że będzie mu jako rodzony syn i zapewnił beztroską starość. Propozycja Gobisa trafiła do przekonania staruszkowi i następnego dnia przeniósł się on z całym swoim dobytkiem do Gobisa.

Idylla „synowska" trwała niedługo. W pierwszych tygodniach Gobis okazał „miłość i przywiązanie" starcowi, by przez zdobycie jego zaufania wyłudzić posiadany majątek.

Kiedy Gobisowi udało się„ wyciągnąć" od starca ostatnie 100 zł. (razem 5100 zł.) dla Wegnera rozpoczęły się dni męki i utrapień. Gobis zaczął karmić go czarnym chlebem i gorzką herbatą, a na obiad dawał twarde mięso. Czynił to wiedząc dobrze, iż bezzębne dziąsła staruszka nie podołają przerzuć takiej strawy. W końcu doszło do tego, że Gobis zaczął domagać się od starca, by opuścił jego mieszkanie, gdyż w przeciwnym razie wyrzuci go na dwór.

Oszukany staruszek znalazłszy się bez w sytuacji bez wyjścia zwrócił się o pomoc do policji.

Na straży pokoju.

Po rozmowach Herriota w Londynie.

Wybory do senatu, które odbyły się ostatnio we Francji, przyniosły znaczny sukces premjerowi Herriotowi i jego partji. Jedynie bowiem partja radykalna (Herriota) wykazała w tych wyborach zysk 13 mandatów, co jest liczbą dość znaczną wobec tego, że wybierano tylko jedną trzecią senatorów. Wynik ten jest tembardziej ważny, że przychodzi on w chwili, gdy sytuacja międzynarodowa jest bardzo wrażliwa w przededniu trudnych debat parlamentarnych.

Premjer francuski będzie musiał użyć całej swej powagi wobec izby, by przeprowadzić sanację budżetu, co spotyka się z wielkim oporem izby, gdyż wymaga wielkich ofiar ze strony urzędników, którzy są głównymi agentami wyborczymi. Rząd będzie musiał poważnie umocnić swe podstawy, ażeby stawić czoło trudnym zagadnieniom, jakie wynikają z gróźb niemieckich. Tutaj należy stwierdzić, że rezultat wyborów był niejako odpowiedzią na ostrzeżenia, wypowiedziane przez premjera Herriota w jego mowie w Granat i uznaniem jego sukcesów w konferencji londyńskiej. Niema bowiem żadnych wątpliwości, że p. Herriot przewidział dokładnie rezultaty konferencji w Londynie. O tem zaświadczyć mogą wszyscy, którzy stali blisko premjera przed jego spotkaniem z Mac Donaldem.

P. Herriot widzi Niemcy dokładnie takiemi, jakiemi one są. Nie należy on do tych, którzy wierzą, że żądając równości zbrojeń, Niemcy szukają tylko satysfakcji moralnej, lecz premjer zdaje sobie sprawę, że dążą one do uzyskania środków ekspansji ekonomicznej oraz rewizji granic: „od Eupen do Kłajpedy“ według oświadczenia samego p. Papena. Groźba, że w Niemczech odradza się duch reakcji i militaryzmu narzuca się nawet najbardziej zaślepionym. Francja uważa, że trzeba przetrzymać.

Jedynym środkiem dla tego celu byłoby zorganizowanie barjery bezpieczeństwa ze wszystkich państw zainteresowanych, podtrzymującej porządek w ramach ligi narodów.

Czyż nie byłaby to decydująca odpowiedź na szantaż, jaki rozpoczęły Niemcy, porzucając konferencję rozbrojeniową?

Rząd francuski nie ogranicza się tylko do koncepcji teoretycznych. Stara się dowieść, że nieobecność Niemiec nie paraliżuje konferencji rozbrojeniowej, przygotowuje w Genewie ścisłe porozumienie Polski z małą ententą, oraz efektywny plan zmniejszenia zbrojeń, połączony z gwarancją bezpieczeństwa. Niemcom pozostawia on możność wzięcia udziału w tej pracy, albo też trwania w abstynencji. W każdym razie przyjdzie moment, że Niemcy będą musiały wziąć na siebie odpowiedzialność.

Teraz sprobujemy sprecyzować powody, dla których p. Herriot udał się do Londynu. A więc chodziło mu oto, czy się da zrealizować plan francuski, polegający na przyciągnięciu Włoch do bloku europejskiego, bez pomocy Anglji. Jakież jest stanowisko Anglji? Przedewszystkiem należy odróżnić stanowisko Mac Donalda od narodu angielskiego. Niewątpliwie anglicy mają duże zrozumienie dla niebezpieczeństwa niemieckiego. Nie znaczy to, by mieli te same zapatrywania, co francuzi na sposób powstrzymywania niemców. Mniej, aniżeli kiedykolwiek, są oni skłonni do brania odpowiedzialności za to, co się dzieje na kontynencie. I raczej niepokoją się o kapitały swoje, zaangażowane w Niemczech i bardziej obawiają się wstrząśnień ekonomicznych, aniżeli politycznych. Uważają oni, że można uspokoić Niemcy, robiąc im natychmiast ustępstwa, które i tak kiedyś trzeba będzie im zrobić.

Jeżeli zaś chodzi o osobę Mac Donalda, to nie można zaprzeczyć, że darzy on specjalną sympatją plany odwetowe niemieckie. Sympatja ta jest wspólna dla wszystkich tych, którzy w życiu swem ulegli wpływowi marksizmu. Taka jest umysłowość Mac Donalda, żywiącego złudzenia, że uda mu się załagodzić wszelkie spory na konferencji w Londynie. Inicjatywę jego uchylił p. Herriot, który nie chciał spotkać się nigdzie poza terenem konferencji rozbrojeniowej w sytuacji, w której miałby przeciwko sobie trzech przeciwników. Natomiast, ceniąc współpracę z Anglją, p. Herriot udał się do Londynu na osobistą rozmowę z Mac Donaldem.

Z tego, co wiemy o rozmowach londyńskich wynika, że Herriot starał się przekonać Mac Donalda, że tylko w razie zdecydowanej łączności angielsko - francuskiej Niemcy nie odważą się wystąpić zbrojnie tak jak nie byłyby tego zrobiły w roku 1914, gdyby Anglja w sposób zdecydowany oświadczyła, że poprze orężnie Francję.

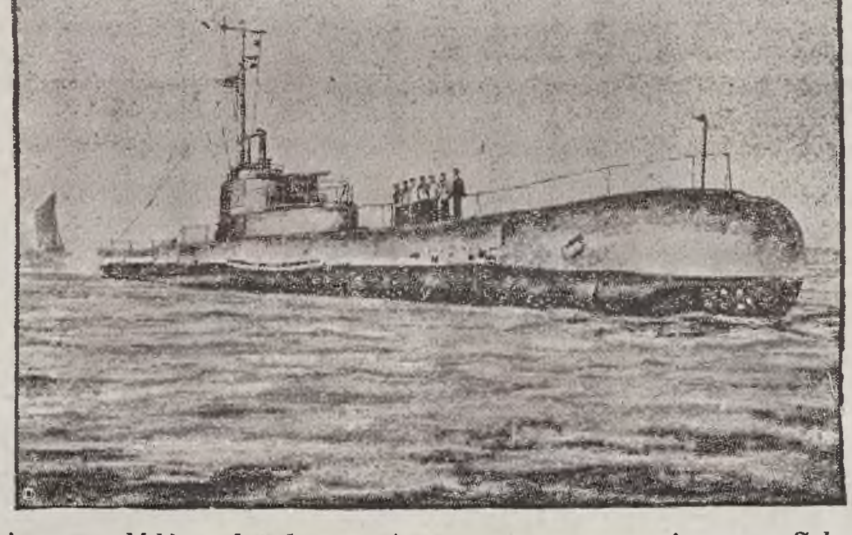
Saint Brice.

DUCHOWIEŃSTWO ANGIELSKIE ZA ROZBROJENIEM.



Delegacja wszystkich wyznań i sekt angielskich odwiedziła premjera Mac Donalda i w obecności ministra spraw zagranicznych Simona, żądając spełnienia obietnicy rozbrojenia, danej w Wersalu przed 13 laty. Ilustracja nasza przedstawia delegację duchowieństwa przed gmachem min spraw zagranicznych.

NOWA ŁÓDŹ PODWODNA.



Najnowsza łódź podwodna angielska, ochrzczona mianem „Schwertfisch“ rozpoczęła trzydziestogodzinną próbną podróż.

Pamiętajcie, że Polska musi mieć
silne lotnictwo
wołał por. Franciszek Żwirko.

Kiedy po swoich wspaniałych zwycięstwach w Berlinie wrócił Franciszek Żwirko jako triumfator do Ojczyzny i wyjechał do rodzinnego swego miasta Wilna, wygłosił tam pierwszy i ostatni w swojem życiu odczyt przez radjo, który można uważać za pewnego rodzaju posłanie do narodu, za testament lotniczy tego, który imię Polski nowym opromienił blaskiem.

Ten swój pierwszy i ostatni odczyt zakończył bohaterski lotnik następującem wezwaniem: „Pamiętajcie, że Polska musi mieć silne lotnictwo“.

Nie masz dzisiaj w Polsce człowieka, któryby nie był dumny z wielkich zwycięstw naszego lotnictwa na międzynarodowych zawodach. Mało jest jednak wzniosłe uczucie dumy przeżywać, ale powinno się w miarę sił i możności brać jaknajczynniejszy udział w akcji nad rozwojem lotnictwa.

Bez żadnej przesady powiedzieć należy, że szczególnie dobrze dla sprawy rozwoju lotnictwa ten się przysługuje, kto sam stale abonuje jedyny organ oficjalny LOPP., wychodzący raz na miesiąc w Warszawie pod tytułem „Lot Polski“ i innych do tego nakłania.

Wszystkie tego rodzaju zagraniczne organy mają kolosalne nakłady, dochodzące do setek tysięcy egzemplarzy Bezwzględnie w poczekalniach licznych zawodów wolnych, jak adwokaci, lekarze, dentyści itp. oraz w biurach różnorakich przedsiębiorstw — czy to we Francji, czy to w Niemczech, czy w Anglji, można zawsze spotkać na honorowem miejscu tamtejszy odpowiednik „Lotu Polskiego“.. U nas, niestyty, jest trochę inaczej, bo jeżeli nawet ten i ów z rumą wspaniałe wyczyny naszego lotnictwa wspomina, to jeszcze mało jest na tyle uświadomionych obywateli, którzy się zdobywają z własnej woli na stały abonament „Lotu Polskiego“. Ponieważ wierzymy, że tem szybciej będzie wzrastało uświadomienie wśród społeczeństwa potrzeby silnego lotnictwa i konieczności obrony przeciwgazowej, im szerzej będzie się rozpowszechniał „Lot Polski“, zwracamy się z gorącym apelem do całego społeczeństwa o zapisywanie się na stałych prenumeratorów „Lotu Polskiego“. Prenumerata roczna wynosi zł. 10 i może być wpłacana w ratach półrocznych lub kwartalnych na konto w PKO. nr. 7860. Adres redakcji i administracji „Lotu Polskiego“: Warszawa, ul. Świętokrzyska 12. Numery okazowe wysyłamy po nadesłaniu nam zł. 1 gr. 20 w znaczkach pocztowych.

Delegacja urzędników kolejowych u ministra kolei

P. minister komunikacji, inż. Butkiewicz przyjął delegację związku urzędników kolejowych z prezesem sen. Lempke na czele.

Na wstępie senator Lempke podkreślił, że urzędnicy kolejowi z żywą radością powitali objęcie resortu komunikacji przez p. inż. Butkiewicza, który ze względu na swą długoletnią pracę w kolejnictwie — zna doskonale braki i potrzeby P. K. P., oraz będzie mógł zająć odpowiednie stanowisko do wielu zagadnień urzędniczych.

Wydział wykonawczy Z. U. K. zgłosił szereg postulatów natury ekonomicznej i zawodowej i spytał o prawdziwość pogłosek w sprawie nowej obniżki poborów i dalszej redukcji.

W odpowiedzi p. minister stwierdził, że **pogłoski o zniżce płac są pozbawione wszelkich podstaw. Redukcje personalne nie są zamierzane Postulaty natury ekonomicznej są rozważane i będą uwzględnione.**

Na zakończenie audjencji p. minister zwrócił się do delegatów z apelem, by ułatwili przedsiębiorstwu P. K. P. i państwu przetrwanie depresji, która — można mieć nadzieję ma się ku końcowi, a w każdym razie okres najcięższy już przeszedł.

—oOo —.

Czemerys u Jana Bożego.

PRZYMUSOWE ODŻYWIANIE GŁODUJĄCEGO INWALIDY W WARSZAWIE.

Głodującego inwalidę Czemerysa, zgodnie z zapowiedzią lekarzy i władz, przewieziono wczoraj przed wieczorem z kliniki uniwersyteckiej przy szpitalu Dzieciątka Jezus do szpitala dla umysłowo-chorych Jana Bożego.

Czemerys rano zrobił pewien wyłom w swojem postanowieniu zamorzenia się głodem i wypił szklankę wody z cukrem.

Sądzono, że inwalida odstąpił od zamiaru przeprowadzenia głodówki aż do skutku.

Popołudniu jednak Czemerys odmówił przyjęcia jakichkolwiek pokarmów.

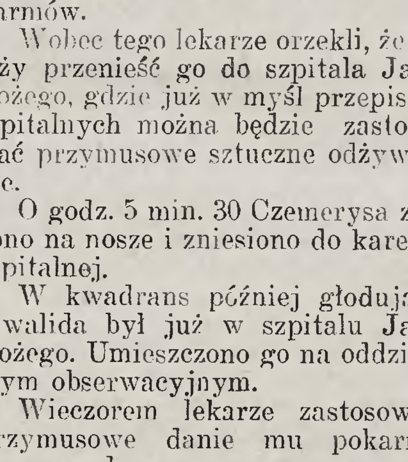
Wobec tego lekarze orzekli, że należy przenieść go do szpitala Jana Bożego, gdzie już w myśl przepisów szpitalnych można będzie zastosować przymusowe sztuczne odżywianie.

O godz. 5 min. 30 Czemerysa złożono na nosze i zniesiono do karetki szpitalnej.

W kwadrans później głodujący inwalida był już w szpitalu Jana Bożego. Umieszczono go na oddziale 4-ym obserwacyjnym.

Wieczorem lekarze zastosowali przymusowe danie mu pokarmu przez sondę.

MIKOŁAJ PAGANINI.



W d. 27 bm. przypada 150-ta rocznica urodzin nieśmiertelnego skrzypka Niccolo Paganiniego. Zmarł na chorobę nerwów i płuc w Nicei, pozostawiając synowi w spadku 2 miljony franków. Zarówno w jego grze, jak i w wyglądzie artysty było coś demonicznego. Na tem tle powstało nawet w swoim czasie wiele plotek.

Opinja publiczna.

Głosy naszych czytelników.

Artykuł p. Józefa Lassoty, umieszczony w numerze niedzielnym, zupełnie słuszny i rzeczowy, podkreślający bardzo wyraźnie konieczność tępienia wśród naszego społeczeństwa tej azjatyckiej zarazy, jaką jest łapownictwo, wymagałby jednak może pewnego uzupełnienia, czy też, jak kto woli nazwać, rozszerzenia poczynań w kierunku usanowania naszych stosunków. Być może, iż dla niektórych osób wydawać się będzie, iż ołów i stryczek, o których p. L. w zakończeniu artykułu wspomina, byłyby zbyt drakońskiemi karami, niewątpliwie jednak, że okoliczności nadzwyczajne i zbytek nieprawości wymagają, by sprawiedliwość sięgnęła do kar najostrzejszych. Czy jednak tylko kula i stryczek są najostrzejszemi karami? Miałbym wrażenie, iż twierdząco na takie pytanie odpowiedzieć nie można, bo istnieje jeszcze też kara bardzo ostra w postaci napiętnowania przez opinję publiczną, oczywiście w tych społeczeństwach, gdzie opinja publiczna jest żywotną, czynną i nieprzedajną, a bezwzględną i chłoszczącą niezależnie od stanowiska i położenia przestępcy.

Otóż właśnie rzeczą konieczną jest u nas pobudzenie opinji publicznej i wyrwania jej z letargu, w jakim obecnie trwa. Należy młode pokolenie wychowywać tak, by miało cywilną odwagę i poczucie konieczności wyrażania pogardy tym, którzy swem postępowaniem na piętno opinji publicznej zasłużyli. Wszak obserwowanie życia dostatecznie uwypukla te niewłaściwości stosunków: szachraj, malwersant, sprytny defraudant, czy też pomysłowy kombinator, jeśli tylko jest posiadaczem odpowiedniej fortunki, pcha się wszędzie, utrzymuje stosunki ze wszystkimi, nie będąc zupełnie bojkotowanym! Czy jest to zdrowe zjawisko? Czy jest to rzeczą słuszną, by ludziom, którzy w nieuczciwy sposób doszli do majątku oddawać ukłon i tolerować ich w towarzystwie narówni z ludźmi szacunku godnymi? Czyż można nazwać właściwem, by podawano rękę tym ludziom, o których wiadomo, że postępowanie ich nie może być nazwane uczciwem?

A jednak tak się dzieje, te zjawiska się toleruje, takich ludzi się nie piętnuje. Wszystko jest jedno, czy przestępstwo jest takiego, czy innego rodzaju, bo przestępstwo zawsze jest przekroczeniem prawa i pojęć o honorze — przestępstwo winno być przez opinję publiczną karane, niezależnie od tego, czy przestępca jest możny, czy biedny. Obecnie panujące obyczaje wytwarzają tego rodzaju sytuacje, że biedaka, który z nędzy ukradnie, traktuje się jako przestępcę, a możniejszego, który podstępnie zbankrutuje, albo będąc w zarządzie jakiej współdzielni nadużyje swych uprawnień i o straty instytucję przyprawi, dla siebie korzyści tem czyniąc, albo też będąc sam zamożnym, wykorzysta innych krytyczne położenie, by swą fortunę jeszcze powiększyć — tych wszystkich ocenia się mianem sprycjarzy i bojkotem społecznym wraz z infamją się nie karze, choć są to najwięksi szkodnicy, najwięksi przestępcy, największe łajdaki, bo nie z palącej potrzeby, jeno dla chciwości bezgranicznej dopuścili się przestępstwa. Takie typy winny być traktowane jednakowo z łapownikami i ze społeczności usuwane, jak chwasty zagłuszające rośliny pożyteczne. I właśnie do tego oczyszczenia niwy społecznej należałoby już raz przystąpić.

Młoda Polska, idąca pod sztandarem, na którym jest wypisane „dobro państwa — prawem naczelnem" nie mało trudu znojnego będzie musiała zużyć, by chwasty usunąć. A czas ku temu najwyższy.

J. K.

Teror strajkowy i aresztowania

NA ROGATKACH WIELUŃSKICH POD LISIEŃCEM WYWRÓCONO KILKA FUR Z OWSEM. — W KIEDRZYNIE POTRZASKANO BAŃKI Z MLEKIEM. — ARESZTOWANIE 3-ch WŁOŚCJAN W SZARLEJCE.

W związku z rozpoczętym strajkiem chłopskim doszło wczoraj w niektórych okolicach powiatu do niepożądanych ekscesów terorystycznych chłopskich furmanek, zdążających na targi.

Jak nam wyjaśnia sekretarz Z. Z. R. p. Sukiennik, poszczególne wypadki teroru strajkowego zaszły bez wiedzy zarządu związku rolników, który wydał okólnik do kół w okręgu, żeby w żadnym wypadku nie stosować teroru osobistego.

W Kiedrzynie potrzaskano bańki z mlekiem idącym do miasta dziewczynom, a na przedmieściu Częstochowy pod Lisieńcem wywrócono kilka fur z owsem.

W związku z wybrykami strajkowemi aresztowano trzech włościan w Szarlejce za zawracanie z drogi idących do miasta kobiet z mlekiem.

Policja powiatowa wzmocniła czujność na drogach i po wsiach, aby w przyszłości zapobiec tak niepożądanym ekscesom strajkowym.

Krwawe porachunki osobiste

na zabawie w Grodzisku.

W ub. niedzielę we wsi Grodzisko, gm. Kamyk, pow. częstochowskiego, staraniem miejscowej młodzieży urządzono zabawę taneczną, na którą przybyła również młodzież z okolicy.

W toku zabawy doszło do sprzeczki między Antonim Miękinem a sprawcą nieustalonego narazie nazwiska, który wywołał przeciwnika na podwórko, gdzie miał się rozegrać pojedynek.

Sprawca błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer. Na widok broni Miękina usiłował ratować się ucieczką, lecz w tej chwili padł strzał i kula ugodziła go w plecy.

Miękina runął na ziemię, tracąc przytomność.

Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala Panny Marji w Częstochowie. Policja wdrożyła dochodzenia śledcze w celu ujęcia sprawcy krwawego zajścia.

Narady właścicieli gruntów podmiejskich.

W SPRAWIE ODEBRANIA OD MAGISTRATU 990 MORGÓW PASTWISK I NIEUŻYTKÓW PODMIEJSKICH, WARTOŚCI 40.000 ZŁ.

W ub. niedzielę o godz. 3 popołudniu w lokalu tow. gimn. „Sokół" przy ul. 3-go maja nr. 2 odbyło się walne zebranie wszystkich rolników i mieszczan nowej Częstochowy, celem wyboru komitetu, w miejsce dwu dotychczasowych, a mianowicie oddzielnego dla mieszczan i oddzielnego dla rolników.

Zebranie zagaił przemówieniem prez. Cholewicki i odczytaniem porządku dziennego.

Następnie na przewodniczącego zaproszono p. Bronisława Wareckiego.

Przewodniczący powołał w charakterze asesorów: p. Najmana, Wolskiego i p. Stefana Szczecińskiego. Sekretarzował p. Władysław Zieliński.

Przebieg zebrania zapowiadał się początkowo nader burzliwie, posiadano ostrej krytyce zwłaszcza obecność mec. Zawadzkiego, który nawet zamierzał zrezygnować z pewnych wyjaśnień. Dopiero energiczne przemówienie prez. Cholewickiego i przewodniczącego uspokoiło wzburzone umysły.

W toku nader ożywionej dyskusji na temat odebrania należących obecnie od magistratu nowej Częstochowy 990 morgów łąk, pastwisk i nieużytków, wart. 40.000 zł., które oficjalnie, jako serwitut, winny być rozdzielone między rolników niektórych i mieszczan Częstochowy — Zabierali głos między innymi prez. Cholewicki i przewodniczący Warecki, nadmieniając, że tylko zgodna i wspólna akcja, podjęta w tym kierunku, może doprowadzić do pozytywnych wyników, w przeciwnym razie, jeżeli sprawa prowadzona będzie przez 2 wrogie sobie komitety, wówczas pomyślny rezultat wysiłków zgóry jest wykluczony. Nikt się bowiem z nimi nie liczył, gdyż każdy z nich działał na własną rękę, a niejednokrotnie rzucano sobie nawet kłody pod nogi.

Następnie zabrał głos mec. Zawadzki, zarzucając na wstępie, że w roku 1923 wyszła ustawa, dotycząca ziem tabelowych, oraz serwitutów. Na mocy tej ustawy do podziału serwitutu wystarczyła uchwała, mająca moc prawną po podpisaniu jej przez wszystkich zainteresowanych członków, oraz zakomunikowana im w urzędzie ziemskim. Jednak w 1929 r. wyszło oddzielne rozporządzenie w tej dziedzinie i dziś uchwała podpisywana przez wszystkich zainteresowanych nie ma mocy prawnej, a urząd ziemski jej nie przyjmie.

Po tem wyjaśnieniu prez. Cholewicki i przewł Warecki podziękowali w imieniu zebranych mec. Zawadzkiemu, który w kilka chwil później opuścił salę obrad.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego komitetu, do którego weszli ze strony rolników: p. Stefan Szczeciński, Antoni Przybylski i Feliks Wypchlak, a ze strony mieszczan: Bolesław Grabowski, Edward Perkowski, oraz Józef Podlewski i jako neutralny przewodniczący został wybrany Bronisław Warecki. Stanowiska zastępców otrzymali: p. Wolski i p. Szymański.

Wkońcu nastąpił wybór członków komisji rewizyjnej, do której weszli Władysław Zieliński, Antoni Najman, Maksymiljan Przybylski i Feliks Podlewski, a jako zastępca został wybrany Roman Bodziakowski.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik
25
Wtorek

Dziś Jana Kantego
Jutro: Ewarysta p.
Wschód słońca: 6.21
Zachód słońca: 4.55

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 25 października.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40. Kom. gospod. 15.50. Chwilka lotn. 15.55. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 16.00. Wśród książek. 16.15. Odczyt dla nauczycieli. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt z Krakowa. 17.00. Popoł. koncert 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.20. Wiad. roln. 19.30. Feljeton muz. z Krakowa. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert popul. 21.00. Wiad. sport. 21.05. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.10. D. c. koncertu. 22.00. Kwadrans lit. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Środa, 26 października.

11.40. Codz. Przegląd Pras. Polsk. 11.50. Kom. meteor. dla kom. lotniczej. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40. Kom. gospod. 15.55. Kronika harcerska. 16.00. Program dla dzieci. 16.25. Płyty. 16.40. Odczyt. 17.00. Płyty. 17.40. Międzynarodowe badania zagadnienia pracy kobiet. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Feljeton lit. p. t. Wyspiański narodu żywe słowo. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Płyty. 20.30. Recital fortep. 21.20. Wiad. sport. 21.25. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30. Arje i pieśni. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Aud. radjowa. 22.40. Odczyt w jęz. nowogreckim. 23.00. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.05. Muzyka tan.

KATOWICE.

Wtorek, 25 października.

11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospod. 13.20. Kom. meteor. z Warsz. 15.40. Tr. z Warszawy. 16.30. Intermezzo muz. 16.40. Odczyt z Krak. 17.00. Koncert z Warszawy. 17.55 Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rola chemji w dzisiejszej kulturze materjalnej. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Kom. sport. 19.30. Feljeton muz. z Krak. 19.45. Tr. z Warsz. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Tr. z Warsz.

Z Częstochowy.

— Dyżury aptek. Dziś w nocy z dnia 25 na 26 bm. dyżurują apteki: p. Kozerskiego, II Aleja 26 i apteka na Ost. Groszu.

— Zakończenie letnich ćwiczeń strażackich. W ub. niedzielę na placu straży ogniowej odbyło się zakończenie letnich ćwiczeń strażackich międzyoddziałowych. Na placu już od godz. 8-ej rano rozpoczęły się ćwiczenia pod kierunkiem komendanta Serednickiego, poczem odbyły się zawody sportowe w koszykówkę i siatkówkę drużyn strażackich ze szkołą podchorążych VII dywizji. Popołudniu odbyły się na tymże placu wyścigi kolarskie i inne gry sportowe.

— Koncert Jana Kubelika. Fenomenalny skrzypek Jan Kubelik, którego fascynujące nazwisko i rewelacyjne występy znane są na całym świecie, wystąpi w Częstochowie tylko jedyny raz w przejeździe zagranicę. Dyrekcji „Grand-Kina" udało się z wielkim trudem pozyskać takiego wielkiego mistrza. — Koncert Jana Kubelika odbędzie się w sali „Grand-Kina" w nadchodzący piątek, dnia 28-go bm. o godz. 9.30 wiecz.

Akompanjować znakomitemu artyście będzie specjalnie sprowadzony z Czechosłowacji prof. Alfred Holecek. Bilety już nabywać można w kasie „Grand-Kina" codziennie od godz. 10 rano.

—ooo—

ZDEFRAUDOWAŁ 600 ZŁ. ZA „TAJNEGO DETEKTYWA".

Przedstawicielka wydawnictw „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" na Częstochowę p. Zagórska wysłała w dniu wczorajszym na pocztę swego chłopca Jana Rugora, polecając mu wpłacić na konto „Kurjera" 600 zł. za tygodnik „Tajny Detektyw". Chłopiec poszedł na pocztę i odtąd wszelki ślad za nim zaginął. P. Zagórska zameldowała o zniknięciu Rugora policji, która rozpoczęła poszukiwania, lecz narazie bez skutku.

— **Ujęcie w II Alei uciekającej złodziejki.** Sztajcerowi Izraelowi (ul. Najśw. Marji Panny 18) z niezamkniętego mieszkania skradziona: szlafrok, 4 pary pantofli damskich i pulower, łącznej wart. 120 zł. Jako sprawczyni zatrzymana została Antonina Nowak (ul. Najśw. Marji Panny 10), która bezpośrednio po kradzieży była ściganą przez poszkodowanego. Skradzione rzeczy porzuciła ona na podwórzu. Złodziejkę aresztował na ulicy funkcjonarjusz policji.

— **Kuzynka przywłaszczyła sobie 126 zł.** Dudek Ludwika (Warszawska 82) doniosła policji, że kuzynka jej Praszczyk Stefanja, zam. we wsi Radostów, gminy Mykanów z jej upoważnienia podjęła w P. K. Ch. 126 zł., które przywłaszczyła sobie i zbiegła.

— **Pożyczył i nie oddał.** Cisek. Władysław (Oficerska 3) zameldował, że Pasiuk Piotr (Kościelna 142) przywłaszczył sobie mandolinę jego, wart. 15 zł.

— **Wyrodny syn odgraża się matce.** Klimas Agnieszka (Mickiewicza 2) zameldowała, że syn jej Leon Klimas usiłował ją pobić z nożem w ręku, przyczem odgraża się, że musi ją zabić.

— **Rzucił kamieniem w okno.** Grodzickiemu Jakubowi (Augustyna 20) nieznany sprawca wybił kamieniem dwie szyby w oknie.

— **Ostatnie kilka złotych zabrał kieszonkowiec.** Utrata Eugenjusz zam. we wsi Zubrzyca, pow. Nowy Targ, zameldował, że w dniu 23 b. m. skradziono mu z kieszeni na Jasnej Górze portmonetkę, zawierającą 9 zł.

— **Ujęcie włamywacza z Kalisza.** Parasol Harc (ul. Najśw. Marji Panny 28) zameldował, że w dniu 23 b. m. o godz. 19 m. 20, kiedy powrócił z miasta do domu, zauważył drzwi od mieszkania otwarte i kiedy wchodził do mieszkania wybiegł nieznany osobnik, który usiłował zbiec, jednak na wszczęty krzyk został zatrzymany przez funkcjonarjusza policji. Włamywaczem okazał się Stefan Smusia, zam. w Kaliszu, przy którym znaleziono narzędzia złodziejskie.

— **Znaczna kradzież w ogrodzie p. Hoffmana.** Hoffman Bronisław (ul. Dębińskiego 6-18) zameldował, że z ogrodu jego zapomocą wyrwania desek w płocie, skradziono mu 370 szt. krzaków agrestu, wartości 900 zł.

— **Po roku odnalazła skradziony garnek.** Krawczyk Stefanja (ul. św. Barbary 46) zameldowała, że przed rokiem czasu skradziono jej garnek duży, wartości 15 zł., który obecnie znajduje się u Kazimiery Tabaki, ul. św. Barbary 26.

— **Bójka na ul. Warszawskiej.** Na ulicy Warszawskiej, na tle osobistych nieporozumień pomiędzy Feliksem Janem, lat 52, Feliksem Janem, lat 32, Heleną Feliks, Agnieszką Feliks (Warszawska 86) a Bojko Michałem, Bojko Justyną, Radzioch Emilją, Radziochem Stanisławem (Krótka 46-48) i Przybyłym Piotrem (Warszawska 90) powstała wspólna bójka, w czasie której został pobity po głowie jakiemś tępem narzędziem Przybył Piotr, którego przewieziono na kurację do szpitala.

O poranieniu Przybyła donosiliśmy już pokrótce we wczorajszym numerze.

— **Czyj rower?** W II-gim komisarjacie p. p. znajduje się do odebrania pozostawiony w dniu 22 bm. na podwórzu przy ul. Wesołej **nr.** 40 rower męski, w stanie przyniszczonym.

Strajk chłopski już rozpoczęty.

DOWÓZ ARTYKUŁÓW NA TARGI W TRUSKOLASACH I BRZEŹNICY ZNACZNIE ZMNIEJSZONY. — KONFERENCJA W MAGISTRACIE M. CZĘSTOCHOWY

Zapowiedziany na tydzień bieżący strajk chłopski w powiecię częstochowskim rozpoczął się wczoraj przez wstrzymanie dowozu artykułów wiejskich na targi poniedziałkowe w Truskolasach i Brzeźnicy. — Dojazd furmanek z artykułami żywności zmniejszył się znacznie i na targu w Brzeźnicy dochodzi do 80 proc.

W poniedziałek o godz. 9-ej rano odbyła się konferencja w magistracie częstochowskim przedstawicieli związku zawodowego rolników, z którymi pertraktował z upoważnienia wicekomisarza Madeyskiego referent komisji cennikowej p. Nirenberg.

Związek zawodowy rolników żąda zmniejszenia opłat od postoju o 50 proc., magistrat zaś godzi się na pewne ustępstwa, lecz narazie wysokość nowych opłat nie została ustalona.

Co do zmniejszenia do połowy opłat od bydła i urządzania targów na bydło i artykuły wiejskie codziennie, osiągnięto zupełne porozumienie. Codzienne targi leżą w interesie rolników i wpłyną korzystnie na unormowanie cen rynkowych na bydło i artykuły wiejskie.

Ponadto Z. Z. R. kładzie duży nacisk na zniesienie koszykowego, gdyż bardzo często włościanie płacą podwójnie — raz za postój wozu, drugi raz gospodynie płacą od koszyka zaraz po zejściu z wozu.

Nie osiągnięto również porozumienia w sprawie zmniejszenia wygórowanych opłat od uboju, gdyż magistrat związany jest umową z warszawskiem tow. eksploatacji rzeźni miejskich.

Obecne opłaty do uboju wynoszą: od cielęcia 3 zł. 45 gr., gdy tymczasem całe cielę kosztuje od 6 do 10 zł., od owcy także 3 zł., od świni od 7 zł. 42 gr. do 8 zł. 40 gr., od sztuki bydła od 9 zł. 75 gr. do 13 zł. 75 gr.

Odbyta więc konferencja nie dała narazie wyniku, któryby zadecydował o zlikwidowaniu zamierzeń strajkowych.

Obrazki sądowe.

SKAZANIE HANDLARKI RYNKOWEJ ZA OBRAZĘ FUNKCJONARJUSZA POLICJI.

Sąd grodzki w Częstochowie rozpoznawał sprawę Michiton Brandli, lat 29, oskarżonej o to, że dnia 3 maja br. w czasie targu na Starym Rynku postawiła stół z towarem na chodniku i pomimo kilkakrotnych upomnień ze strony posterunkowego Stanisława Michałka nie chciała go usunąć. Nadto ubliżyła funkcjonarjuszowi policji krzycząc podniesionym głosem: „Ty, ja cię nauczę!" „Ty dla mnie niczem jesteś, ja już niejednego takiego jak ty, nauczyłam i t. p." Krzykiem swym wywołała zbiegowisko, zakłócając spokój publiczny.

W charakterze świadków zeznawali: Stanisław Michałek, posterunkowy, Józefa Włodarz i Stanisław Langner. Z toku ich zeznań wynikało, że oskarżona obrzuciła posterunkowego nieprzyzwoitemi epitetami, a nadto usiłowała stawiać czynny opór, gdy chciał ją zaprowadzić do II komisarjatu.

Oskarżona przyznała się do rzucania obelg, co zaś do usiłowanego oporu kategorycznie zaprzeczyła.

Sędzia Gołembiowski skazał oskarżoną na 30 zł. grzywny, z zamianą w razie nieuiszczenia na 6 dni aresztu i zapłacenie 3 zł. opłaty sądowej oraz kosztów postępowania.

Poświęcenie sztandaru związku legjonistów w Kielcach.

W UROCZYSTOŚCI WZIĘLI UDZIAŁ WICEMINISTER SPRAW WOJSKOWYCH GEN. SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI, GEN. GALICA I PREZYDENT MIASTA KRAKOWA PŁK. BELINA-PRAŻMOWSKI.

Wczoraj odbyła się w Kielcach uroczystość poświęcenia sztandaru związku legjonistów, która przybrała charakter manifestacji całego miejscowego społeczeństwa. Na uroczystość tę przybył specjalnie z Warszawy drugi wiceminister spraw wojskowych *gen. Sławoj - Składkowski*, *gen. Galica*, prezydent miasta Krakowa *pułk. Belina - Prażmowski.* — Prócz tego w uroczystości wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz państwowych z wojewodą *J. Paciorkowskim i gen. Zulaufem* na czele, przedstawiciele różnych organizacyj społecznych, prasy i licznej publiczności. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele garnizonowym, które celebrował kapelan garnizonowy *ks. pułk. Ciesielski*, poczem odbyło się poświęcenie sztandaru, a następnie wbijanie pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru.

Honorowymi chrzestnymi rodzicami byli *marsz. Piłsudski i marszałkowa Aleks. Piłsudska.* Pierwszy gwóźdź wbił *ks. pułk. Ciesielski*, następnie *gen. Sławoj - Składkowski* w imieniu prezydenta Rzplitej. W imieniu marsz. Piłsudskiego gwóźdź wbił prezes związku strzeleckiego p. *Stefan Artwiński.* Marszałka Piłsudskiego na uroczystości reprezentował gen. Sławoj - Składkowski.— Następnie wbijali gwoździe pp.: *wojewoda Paciorkowski, generałowa Zulaufowa, gen. Zulauf, wojewodzina Paciorkowska, senatorka Grunertówna i p. Zawiszanka.* Następnie odbyła się defilada oddziałów wojskowych, związku strzeleckiego i przysposobienia wojskowego.

O godz. 1 popoł. w koszarach 4 pp. leg. odbył się obiad żołnierski, w którym wzięli udział wszyscy goście, biorący udział w uroczystości. Podczas obiadu prezes zarządu okręgowego związku legjonistów *dr. Belerk* wygłosił przemówienie, witając gości i poświęcając słowa wspomnienia poległym przed 18 laty legjonistom pod *Laskami*, odczytując zkolei ich nazwiska. Pamięć poległych uczczono przez powstanie.

„Łapaj złodzieja"!

Po zdemaskowaniu „publicystów" z „N. G. Kiel." w Kielcach zawrzało jak w ulu. Społeczeństwo kieleckie, odsunęło się z pogardą i ze wstrętem od zdemaskowanych przez nas hochsztaplerów, którzy żerowali na jego łatwierność. Mimo ogólnego oburzenia, znalazły się jednak jednostki, którym widocznie zależy na tem, by w Kielcach móc łowić ryby w mętnej wodzie i popierają ogłoszeniowo „N. G. Kiel." poza tem są inni, którzy czynią to skrycie i tym poświęcimy wkrótce więcej miejsca. W stosunku do tych cichych spólników „N. G. Kiel." społeczeństwo kieleckie zamierza zastosować bojkot towarzyski.

Zaznaczamy, że w aktach sprawy Cz. Nowakowskiego niema dopisku, że Nowakowski zaapelował jak również niema w tej sprawie akt w sądzie okręgowym w Kielcach (apelacyjnym). Ponieważ Nowakowski nie pamięta, za co oskarżyła go p. Setto, przypominamy, **że za kradzież materjału** na kostjum, który sprzedał Balickiemu, a za otrzymane pieniądze miał wyjechać do Opoczna, lecz na wniosek prokuratora **został aresztowany i osadzony w więzieniu** do czasu złożenia kaucji. Przytoczymy w tej sprawie prośbę Nowakowskiego wniesioną do sądu. Poza tem wyjaśniamy, że Nowakowski dobierał się wytrychem do kasy po wyjeździe p. S. do Radomia, a pieniądze za ogłoszenia inkasował już po zwolnieniu go z posady (firma Oświęcim —Praga 150 zł.). Nowakowski zresztą nie broni się, lecz rzuca obelgi na innych, stosując znany trick złodziejski „łapaj złodzieja".

Kompanowi Nowakowskiego, Łukawskiemu zwracamy uwagę, że jego osoba nie ma tak wielkiego znaczenia, jak sądzi, a dokumenty ogłosimy wówczas, kiedy będziemy uważali za stosowne.

Z ZAGŁĘBIA.

OBRÓT KOMPENSACYJNY z BUŁGARJĄ, GRECJĄ, JUGOSŁAWJĄ I WĘGRAMI.

Izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu otrzymała, jako materjał orjentacyjny, projekt warunków obrotu kompensacyjnego z Bułgarją, Grecją, Jugosławją i Węgrami, opracowany przez ministerjum przemysłu i handlu.

W myśl powyższego projektu, sumy, należne dostawcom powyższych krajów w ramach obrotu reglamentowanego na zasadzie pozwoleń przywozu będą zatrzymywane w Polsce na pokrycie należności za eksport do tych krajów. W tym celu importerzy w Polsce, ubiegający się o pozwolenie przywozu z wymienionych krajów, winni zastosować się do warunków, przewidzianych postanowieniami powyższego projektu, który ma wejść w życie w najbliższych dniach po podpisaniu go przez ministra przemysłu i handlu.

Bliższych informacyj co do szczegółów warunków obrotu kompensacyjnego udziela biuro izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.

KARAMBOL TRAMWAJU Z AUTEM CIĘŻAROWEM W SOSNOWCU.

Wczoraj około godz. 4 popoł. na ul. Żeromskiego w Sosnowcu wydarzył się wypadek tramwajowy, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

W chwili, gdy nadchodził tramwaj z bramy fabryki Dietla wyjechało auto ciężarowe.

Zatrzymać tramwaj było już za późno. Motorniczy jednak w ostatniej chwili zahamował, dzięki czemu osłabione zostało zderzenie.

Tramwaj wpadł na samochód, który został częściowo uszkodzony.

Po kilkuminutowej przerwie tramwaj ruszył w dalszą drogę.

(b) **„Kupuję — sprzedaję".** Sekcja teatralna klubu młodzieży im. marsz. J. Piłsudskiego na Koszelowie, wystawi w najbliższych dniach sztukę p. t. „Kupuję — sprzedaję". Próby tej sztuki pod reżyserją p. Filipczykówny i p. Wiśniewskiego dobiegają końca.

(b) **Kradzieże. Ze sklepu** K. Bąbczyńskiego, zam. Wiejska 3 skradziono różne artykuły spożywcze, wartości 296 złotych.

Z komórki, należącej do M. Adamskiej, zam. przy ul. Kamiennej 7, złodzieje skradli: wieprza, 9 gęsi i 11 kur, wartości 220 zł.

Szkoła techniczna wag i narzędzi mierniczych
w Zawierciu

ZOSTANIE OTWARTA JESZCZE W BIEŻĄCYM ROKU.

Od chwili utworzenia urzędów miar odczuwa się dotkliwy brak wykwalifikowanych w tym zakresie sił technicznych. Przeto z uznaniem należy powitać inicjatywę dyrektora szkoły rzem. przemysłowej utworzenia zakładu naukowego technicznego tego typu.

Polska macierz szkolna z dyr. Wesołowskim, dyr. Banachiewiczem i ks. kan. Wajzlerem na czele zajęła się myślą inż. Guzery i w porozumieniu z ministerjum otworzy szkołę techniczną wag i narzędzi mierniczych w Zawierciu. Będzie to jedyny na całym obszarze Rzplitej zakład mający na celu teoretyczne i praktyczne przygotowanie techników w zawodzie wag i narzędzi mierniczych i wykwalifikowanych funkcjonarjuszy urzędów państwowych.

Szczegółowy program opracowany przez wybitne siły fachowe z ministerjum przem. i handlu oprócz ogólnych przedmiotów obejmuje termometrję, areometrję, teorję liczników elektrycznych, pirometrję, gazomierze, wodomierze, manometry, pomiar powierzchni i objętości, wagi. Przy każdym przedmiocie równolegle z poznaniem teorji będą szły zajęcia praktyczne, warsztatowe, do których szkoła będzie posiadać specjalne warsztaty. Do zajęć praktycznych należeć będzie regulacja i naprawa przyrządów mierniczych, wodomierzy, wag wszelkiego rodzaju od aptekarskich począwszy, a skończywszy na wagonowych, wzorcowanie, sprawdzanie i naprawa planimetrów, zapoznanie się z przepisami i instrukcjami legalizacji głównego urzędu miar. Dział wagowy jest już obecnie w ruchu.

Do szkoły tej, której kurs będzie trwał 2 lata, przyjmowani będą uczniowie po ukończeniu szkoły rzem. - przemysłowej lub dokształcającej stojącej na tym samym poziomie.

Główny urząd miar będzie przysyłał na specjalne kursa perjodyczne pracowników celem przeszkolenia w dziale wag; fabryki tej branży czynić będą to samo.

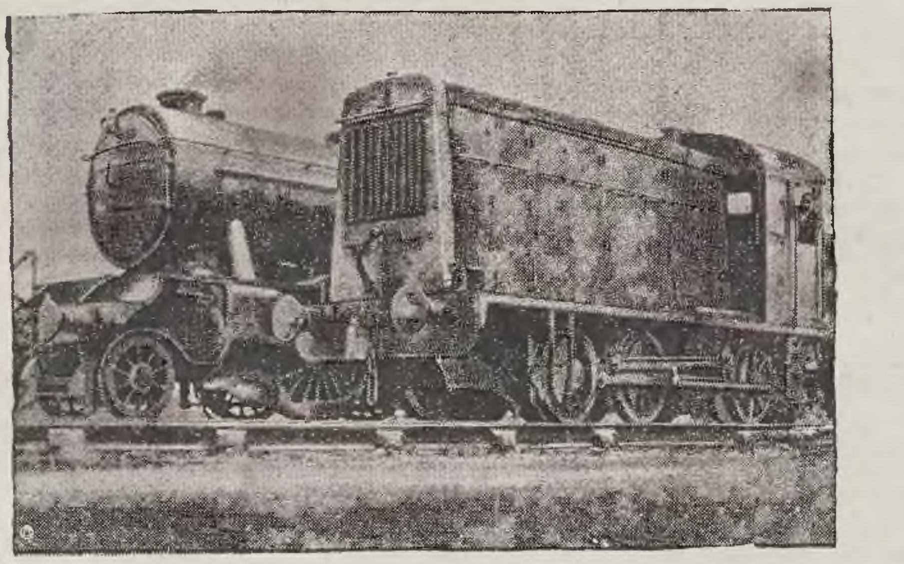
Przed młodzieżą, kończącą taką szkołę, dającą specjalne w tym kierunku wykształcenie techniczne, otworzą się szerokie perspektywy otrzymania posady czy to państwowej w urzędach miar, czy to w fabrykach narzędzi mierniczych, jako fachowcom - specjalistom w tej dziedzinie.

Szkoła mieścić się będzie w gmachu szkoły rzemieślniczej, a dyrektorem jej zostanie projektodawca jej utworzenia inż. Marjan Guzera.

Tej jedynej w Polsce placówce naukowej należy odpowiedniego wśród szkół technicznych użyczyć miejsca i poparcia, a świetną myśl jej twórców ocenić należycie, tem więcej, że wysiłki ich mimo ogromnych przeszkód i kolosalnych trudności nie pójdą na marne, ale dadzą całym szeregom młodzieży nowe możliwości w walce o byt, walce obecnie zaciętej i ciężkiej w dobie szalejącego kryzysu światowego.

C.

ANGIELSKA LOKOMOTYWA DIESLA,



którą widzimy obok zwykłej lokomotywy parowej, została po raz pierwszy zastosowana w Anglji. Waga jej wynosi 40 ton, rozwija siłę 250 HP. Koszt jej eksploatacji jest niższy o zł. 1.20 na godzinę od lokomotywy zwykłej.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Osobiste.** Powrócił z urlopu i objął urzędowanie komisarz miasta p. Fr. Langert.

(z) **Przebity nożem na weselu.** Onegdaj w jednym z domów na Argentynie odbywała się uczta weselna. Między innemi na ucztę przybył Jaśko Jan (Szeroka 8) i Jaworski Mieczysław (Argentyna). Między przybyłymi młodzieńcami istniały niezabliźnione porachunki osobiste, których nie mogli oni w żaden sposób uregulować pokojowo. W pewnej chwili między Jaśką a Jaworskim wywiązała się gorąca sprzeczka, w czasie której Jaworski do był noża i przebił nim Jaśkę. Zbroczony krwią Jaśko runął na ziemię. Ofiarę krwawych porachunków przewieziono na kurację do szpitala kasy chorych, a wojowniczym Jaworskiem zajęła się policja.

(z) **Odznaczenie.** Za przeprowadzenie powszechnego spisu ludności w mieście zostali odznaczeni złotemi odznakami pamiątkowemi: komisarz miasta p. Fr. Langert i kier. wydziału opieki społecznej p. Stanisław Rajczyk, który był naczelnym komisarzem spisowym na miasto Zawiercie.

(z) **Strajk rolny.** Mimo iż dzień wczorajszy był pierwszym dniem zapowiedzianego strajku rolnego, nie pociągnął on jednak narazie żadnych ujemnych skutków dla miasta. Do Zawiercia przybyło wczoraj z ziemniakami i kapustą b. dużo furmanek, nie tylko z powiatu zawierckiego, ale i z sąsiednich powiatów. Jak słychać, władze administracyjne wydały cały szereg zarządzeń, zmierzających do natychmiastowej likwidacji wszelkich aktów teroru, jakie zamierzałyby stosować komitety strajku rolnego wobec łamistrajków. Gdyby na wet strajk potrwał parę dni, to jednak zawiercianie nie potrzebują obawiać się wygłodzenia.

(z) **Sadzenie drzewek w Mrzygłódce.** Z inicjatywy wójta gminy Mrzygłód, p. Teodora Marszałka, odbyło się w Mrzygłódce uroczyste sadzenie drzew owocowych. Uroczystość tą poprzedziło nabożeństwo, odprawione w parafjalnym kościele w Mrzygłodzie o godz. 9-ej rano. W nabożeństwie wzięła udział szkoła powszechna i nauczycielstwo z kierownikiem szkoły p. Janem Gutem na czele oraz wójt gminy Marszałek, członek rady gminnej p. Orman i inni. Po nabożeństwie dzieci zebrały się w remizie strażackiej, gdzie okolicznościowe przemówienia wygłosił kierownik szkoły Jan Gut i instruktor o. t. o. i k. r. w. Wereszczaka. Po przemówieniach dzieciom rozdane zostały drzewka owocowe, z któremi przy dźwiękach orkiestry wy ruszyły do swej szkoły w Mrzygłódce. Za dziećmi podążyli również i goście. Drzewa owocowe, w ilości 80 sztuk, posadzone zostały na placu przy szkole. Sadzenie drzewek, które pochodzą że szkółki gminnej, powstałej z inicjatywy wójta gminy p. T. Marszałka, odbyło się przy dźwiękach orkiestry i wielkiem zainteresowaniu miejscowej ludności.

PRZESILENIE RZĄDOWE W BELGJI.



Utworzenie nowego gabinetu w Belgji powierzone zostało b. ministrowi wojny de Broquevilleowi (x), sfotografowanemu przy opuszczeniu pałacu królewskiego.

Schwytana na gorącym uczynku
ze wstydu rzuciła się pod pociąg.

W ubiegłą sobotę, wieczorem w celu samobójczym rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg osobowy pod Rabsztynem, 17-letnia Stanisława Kulawik, z zawodu służąca.

Kulawikówna skradła swemu chlebodawcy, Walentemu Kamioneo w Bydlinie, gm. Dłużce, 10 złotych gotówką i na kradzieży tej została schwytana, co tak deprymująco na nią podziałało, że w kilka chwil później wybiegła z mieszkania i rzuciła się pod koła pociągu, które zmasakrowały jej ciało.

—ooo—

HUMOR.

GROŹBA.

Właściciel cyrku pcheł w biurze magistrackiem: Doprawdy, panowie, jeśli nie obniżycie mi podatku od widowisk, doprowadzicie mnie do ostateczności i rozpuszczę tu na miejscu cały swój zespół...

NAJLEPSZE NA OSTATEK.

— Zdzisiu, czy obłupałeś jabłko, jak ci kazałam?
— Tak jest, mamusiu.
— A gdzie łupiny?
— Zjadłem osobno.

TAKŻE GATUNEK MATERJAŁU.

— Jakto? czy nie wiesz, co to jest kamgarn? A z czego zrobione jest twoje ubranie?
— Ze starych spodni dziadzia.

NIEPOPRAWNY.

— Czy ciocia lubi jeść grzyby?
— Bardzo. A dlaczego pytasz?
— Bo wujcio mówił, że ciocia jest taka zgrzybiała!...

PEDANT.

— Naprawdę, muszę przyznać — powiada pani Natalja do swej znajomej po przeprowadzonym rozwodzie — że mój mąż jest bardzo dokładny. Podzielił nasze całe mienie na dwie części, nawet wspólną fotografję przeciął na dwie połowy!...

W SZKOLE.

Nauczyciel wykłada dzieciom o winie i karze, poczem daje popularny przykład:

— Przechodzę naprzykład przez las. Napada mnie bandyta i zadaje mi parę ciosów w głowę, raniąc dotkliwie. Jakież z tego wynikną konsekwencje?

Dzieci krzyczą chóralnie: — Parę dni wolnego, panie profesorze!

ZAWSZE TAKI SAM.

Jakiegoś człowieka znaleziono nad ranem na ulicy, nawpół żywego z głodu i chłodu.

— Jest tylko jeden ratunek — powiada przybyły lekarz pogotowia. — Dwóch ludzi niech go trzyma, a jeden niech mu wlewa koniak do ust.

— Nie, nie — protestuje omdlały. — Jeden niech mnie trzyma, a dwóch niech wlewa koniak!

PODOBIEŃSTWO.

Przyjaciel domu podziwia nowonarodzone dziecię młodej pary małżeńskiej:

— Do kogo jest właściwie podobne? — zastanawia się poważnie.

Zabiera głos dumny papa:

— Nos ma mój, oczy żony, a głos naszej trąbki automobilowej.

FOTOMONTAŻ...

Pani przychodzi z dzieckiem do fotografa:

— Proszę zrobić fotografję moich bliźniaczków.
— A gdzież jest drugie dziecko?
— Zostawiłam je w domu. Podobne zupełnie do tego jak dwie krople wody.

U FRYZJERA.

Gość: — Do kroćset djabłów, już po raz czwarty zaciął mnie pan brzytwą. Niech mi pan przynajmniej też da brzytwę do ręki, żebym się miał czem bronić.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

70.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Artysta malarz Juljusz Claude po pijanu zniewolił w willi Jaworowej pod Paryżem zatrutą wonią kwiatów prześliczną Henrykę Dauray, córkę miljonera. Gdy po pewnym czasie zaczęły się ukazywać skutki tej zbrodni, ojciec Henryki z namowy swego wychowanka, zakochanego w Henryce, dra Lamarrea wydaje ją za mąż za pośrednictwem biura stręczeń za hrabiego Juljusza de Lucenay. Hr. Juljusz po utracie fortuny ojcowskiej utrzymywał się z szulerki i występował jako Mercier, a czasem jako Brisson.

Uwiódł on biedną dziewczynę Magdalenę Gallier, a gdy ta została matką, zabił dziecko i zakopał na opuszczonym cmentarzu, a Magdalenę zadusił i nakrył poduszkami. Ta jednak odzyskała przytomność; w szpitalu przyszła do zdrowia, lecz nie mogła wskazać, gdzie jest jej dziecko, wskutek czego została oskarżona o dzieciobójstwo. Ocalił ją Juljusz Claude, który widział zbrodniarza, grzebiącego zwłoki niemowlęcia. Magdalenę uniewinniono, a hr. Lucenaya, jako Merciera, skazano na 20 lat więzienia.

Magdalena postanowiła się zemścić na swym uwodzicielu i mordercy dziecka swego, przyjmuje więc opiekę zakochanego w niej miljonera markiza de Valandelle, który kupuje jej pałac. Opuszczając swe skromne mieszkanie i bojąc się, by Juljusz hr. Lucenay nie wpadł czasami na jej ślad, a Juljusz Claude nie przeszkadzał jej w wywarciu zemsty, zostawia na stole list, w którym zawiadamia Juljusza, że popełnia samobójstwo.

Hr. Lucenay po poślubieniu Henryki Dauray i otrzymaniu kilku miljonów posagu przekonywa swych teściów o konieczności wyjazdu z żoną na czas dłuższy zagranicę dla ukrycia hańby swej żony. Teściowie przyznają mu rację i hrabia wraz z żoną wyjeżdża do Wenecji.

Jednak wizja zamordowanej rzekomo Magdaleny prześladuje go wszędzie. Hrabiemu zdaje się, że widział ją na ślubie swoim, na dworcu przy wyjeździe z Paryża i wreszcie w Wenecji. gdzie nawet od tajemniczej prześladującej go damy otrzymuje list. Hr. Lucenay chce za wszelką cenę poznać swą prześladowczynię. Za sutą zapłatę chłopiec, doręczający mu list, przyrzeka wyśledzić miejsce zamieszkania autorki listu.

Juljusz, który miał odnawiać pałac hr. Lucenay, dowiedział się od Dufoura, że Henryka jest żoną hrabiego. Wiadomość ta powiększyła jeszcze jego mękę i boleść.

Więc tam oni są... Więc tam zawiózł Henrykę... Ona jego żoną!... Więc tam muszę działać, skoro tylko mój umysł rozjaśni się cokolwiek...

Powstał, zaczął przechadzać się wzdłuż alei i po niejakim czasie zdoławszy zapanować nad wzruszeniem, wrócił do siebie.

LXVI.

— Cóż, czy nie dowiedział się pan czego o pannie Magdalenie? — zapytała Juljusza odźwierna, udając doskonale, że nie wie o niczem.

— Nie — odrzekł — i lękam się, czy biedna dziewczyna rzeczywiście nie odebrała sobie życia... Byłem w domu pogrzebowym, w prefekturze i nigdzie nie znalazłem najmniejszej nawet wskazówki...

— Co pan zamierza uczynić z mieszkaniem?

— Może pani wynająć je, gdyż przywodzi mi na pamięć zbyt smutne wspomnienia.

— Dobrze. Jutro wywieszę kartę. Czy pan sprzeda meble?

— Sprzedałem je już pewnemu kupcowi, który je dziś zabierze.

Wszedł do mieszkania, wziął z szuflady portret Henryki, wpatrywał się weń czas jakiś, następnie wyjął zaoszczędzone pieniądze i przeliczył je. Posiadał wszystkiego dwa tysiące paręset franków.

— Za mało!... — mówił do siebie. — Część pójdzie na koszta podróży, a z reszty będę musiał żyć, gdyż pracy tam nie znajdę. Ach, czemuż ja nie jestem bogatym! Brak pieniędzy czyni mię bezsilnym. Trzeba czekać jeszcze... Przez cztery miesiące nic się nie stanie ważnego, a przez ten czas pracując i odmawiając sobie wszystkiego. będę w stanie powiększyć znacznie moje fundusze.

Powróćmy teraz do Juljusza de Lucenay.

Następnego dnia zaledwie wszedł na most Westchnień, podbiegł ku niemu znany nam młody gondoljer.

— Dlaczego wczoraj nie czekałeś na mnie? — zapytał surowo Lucenay.

Chłopak powiedział, że podczas gdy czuwał przed domem, do którego wszedł hrabia, spostrzegł dwie kobiety, z których jedna miała twarz zakrytą woalką, a ponieważ hrabia w poprzedniej rozmowie o niej wspominał, więc domyślił się, że to ona być musi i zaczął ją obserwować. Pani ta wyjąwszy z kieszeni list, wręczyła go swej towarzyszce, ta zaś zaraz weszła do domu, w którym znajdował się hrabia.

— Cóż dalej?

— Wtedy dama zawoalowana cofnęła się o kilka kroków i czekała.

— I nie odsłoniła twarzy?

— Nie, signor... Towarzyszka jej jakiś czas zabawiła w domu.

— Tak, wręczyła mi list przyniesiony z sobą.

— W takim razie musi pan już wiedzieć, gdzie ta pani mieszka?

— Nie wiem.

— Ale ja wiem.

— Więc mów prędko!

— Gdy tamta druga wyszła z domu, podbiegła do swej pani jak szalona i zawołała: Uchodźmy prędzej, bo on jest tam! Domyśliłem się, że mówiła o panu. Poczem obie kobiety, oglądając się, pobiegły do schodków, przy których stała moja gondola, weszły do gondoli obok stojącej i odpłynęły pośpiesznie. Wtedy ja siadłem do mojej i popłynąłem za niemi. Po godzinie drogi gondola ich zatrzymała się przed schodkami i obie kobiety wysiadły. Ja wysiadłem także i poszedłem za niemi.

— A więc znasz dom, w którym mieszkają?

— Znam.

— Zawieź mię tam.

— Dobrze.

Hrabia wsiadł do gondoli z chłopcem, który ująwszy wiosła, rzekł:

— Niech pan zasunie firanki, żeby one nie zobaczyły nas razem. Uprzedzę pana, gdy będziemy dopływali do tego domu.

Wielki kanał ma prawie cztery wiorsty długości. Przez dwie pierwsze wiorsty chłopak pracował wiosłami, jak gdyby chodziło mu o zdobycie na wyścigach nagrody, poczem zwolnił biegu.

— Zbliżamy się, signor — rzekł, nachylając się ku firankom.

Gdy dopłynęli naprzeciw schodów, chłopak rzekł:

— To tutaj, na prawo, dom z granitu czerwonego...

Dom, wskazany przez niego, był starej konstrukcji, dwupiętrowy, o dwuch oknach i małych kolorowych szybach, wprawionych w ołów. Główne jego drzwi wychodziły na schody, których ostatni stopień kąpał się w kanale, nad niemi zaś drzwi oszklone, wychodzące na balkon z żelaza.

W chwili gdy gondola przepływała naprzeciw tego domu, oszklone drzwi na pierwszem piętrze otwarły się i na balkon weszła młoda kobieta. Woalka z czarnych koronek szczelnie okrywała jej twarz.

— Na co ci się przydadzą te wszystkie ostrożności? — szepnął de Lucenay.

Poczem zwracając się do chłopca, rzekł:

— Wracaj i zatrzymaj się na Lido.

Gdy przybyli na miejsce, hrabia wyjąwszy z kieszeni kilka sztuk złota, rzekł:

— Naprzód masz przyobiecaną nagrodę, a otrzymasz drugie tyle, jeżeli będziesz mi służył z równą wiernością i roztropnością.

— Będę, signor. będę — zawołał chłopak uradowany.

— Nadto, jeżeli chcesz, zabiorę cię z sobą do Paryża.

— To potrzeba pierwej zapytać się mojej matki czy pozwoli.

— Pomówię z nią, ale teraz nie o to chodzi... Czy możesz wejść do domu, w którym mieszka ta dama zawoalowana?

— Po co?

— Dowiedzieć się. ile w nim osób mieszka.

— I być może, czy jest mąż? — zapytał chłopak, śmiejąc się.

— Wiem, że go niema. Ale chciałbym wiedzieć liczbę służących.

— Zdaje mi się, że to będzie zbyt trudnem. Znajdę sposób dostania się tam.

— A gdy wejdziesz, czy będziesz mógł przyczepić do balkonu drabinę sznurową, po której możnaby wejść?

—Czas wchodzenia do mieszkań po drabinkach w Wenecji już przeszedł — rzekł chłopak śmiejąc się znowu. — Było to dobre dawniej, jak opowiadał mi mój dziadek. Ale jeżeli pan chce przywrócić tę modę, to ja przyczepię.

— Czy możesz wystarać się dla mnie o taką drabinę?

— Oj oj, mam dwie na strychu domu, w którym mieszka moja matka...

— Dobrze... Więc dowiedz się naprzód ile jest służby w tamtym domu, a później postanowimy co robić dalej.

— Kiedy ja z panem zobaczę się znowu?

— Jutro o tej samej godzinie i w tem samem miejscu.

— Przyjdę — rzekł Pippo i udał się do gondoli.

Roztropny, śmiały, pewny siebie, gdyż czuł w kieszeni pieniądze i pragnący wyjechać z tak hojnym francuzem do Paryża, Pippo osnuwał już plan dostania się do domu przy Wielkim Kanale.

Wszedł do sklepu złotnika, kupił za kilka franków małą koralową broszkę w pudełeczku i poprosił kupca, by mu napisał na kawałku papieru adres: „La signora Lucrezia, Canal - Grande, nr. 180-ty". Poczem wrócił się do gondoli i popłynął do wiadomego domu. Po drugiej stronie schodków przyczepiona była inna gondola, w której przewoźnik, człowiek stary z długą białą brodą, spał wyciągnięty na ławce.

Chłopak poznał go odrazu: był to ten sam gondoljer, który dnia poprzedniego odwoził damę zawoalowaną i jej służącą.

Brzęk łańcucha, którym nowoprzybyły przyczepiał gondolę, obudził starego przewoźnika, który powstawszy, zaczął się rozglądać. W Wenecji wszyscy gondoljerzy się znają.

— Ach, to ty mały — rzekł. — Czy masz jaki interes do francuskiej signory?

— Mam, Stanza.

—Więc śpiesz się, bo signora wkrótce wyjdzie. Jestem jej stałym gondoljerem na cały czas pobytu jej w Wenecji.

Chłopak przebył pośpiesznie schody, podniósł wiszący u drzwi młot i zastukał.

W kilka chwil zakratowane drzwiczki u góry otworzyły się i pokazała się głowa młodej kobiety.

— Czego chcesz? — zapytała.

— Mam tu wręczyć posyłkę.

— Jaką?

— Złotnik z Lido kazał mi to oddać w domu pod nr. 180-ty przy Wielkim Kanale.

— To tutaj. Dla kogóż to?

— Nie umiem czytać, ale na tym papierze napisane nazwisko — odrzekł Pippo, wręczając zawinięte w papier pudełeczko.

— To nie tutaj — odrzekła służąca, przeczytawszy adres.

— Jakto nie tutaj, kiedy adres dobry...

—Adres dobry, ale ja nie jestem Lukrecja.

— To może jaka inna osoba w tym domu?

— W tym domu mieszka tylko moja pani i ja.

— W takim razie przepraszam, odniosę złotnikowi napowrót...

Drzwi zamknęły się, chłopiec zaś wrócił do gondoli i odpłynął.

— Więc dowiedziałem się — myślał — pan hrabia będzie ze mnie kontent, a jeśli zechce wiedzieć co więcej, to ten gaduła stary Stanza za butelkę wina Asti powie wszystko o tej pani i jej służącej.

Następnego dnia o oznaczonej godzinie Pippo zdał sprawę Juljuszowi ze swoich poszukiwań.

c. d. n.

DROBNE OGŁOSZENIA

BUCHALTER prowadzi prawidłowe księgi handlowe na warunkach przystępnych. Wiadomość w drukarni, Aleja 22.

SPRZEDAM 6 mórg ziemi żytniej w dobrym punkcie przy kolei G. — gotówką 2.500 złotych. Hipoteka czysta. Wiad. w Rakowie, ul. Syrokomli nr. 18, M. Muszyński.

POTRZEBNA uczenica do Zakładu fotograficznego „Stella“, II Aleja 33.

KURSY GIMNAZJALNE. Opłata miesięczna niska. Kilka miejsc częściowo i całkowicie bezpłatnych. Kurs jednej klasy trwa pół roku. Nauka w godzinach wieczorowych. Kancelarja czynna ul. Kościuszki 8 (lokal p. Ligęzówny) od godz. 6—7 wiecz.

POTRZEBNI chłopcy do rozsprzedaży „II. Kurjera Częstochowskiego“. W ad. admin., II Aleja Nr. 41.

POKÓJ duży, dwuokienny frontowy, komfortowo umeblowany, dla jednej lub 2-ch osób z utrzymaniem lub bez. Aleja Nr. 11 m. nr. 3.

POTRZEBNY uczeń do zakładu rzeźniczego na Śląsku z solidnej rodziny, nauka za niewielką dopłatą. Oferty do „II. Kurjera Częstochowskiego“ sub. „Potrzebny“.

SAMOTNY przystojny, dość zamożny rzemieślnik, posiadający własną pracownię, nadającą się na konfekcję męską, poszukuje wspólnika lub wspólniczki z większą gotówką. Oferty do „Kurjera Częstochowskiego“ pod „Rzemieślnik“.

PLACE tanio do nabycia na Ostatnim Groszu obok szkoły powszechnej. Wiadomość Aleja Nr. 11 m. nr. 3.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA z całodziennem utrzymaniem lub bez bardzo tanio. Ul. Dąbrowskiego nr. 8 m. 3 II piętro.

ROWER DAMSKI do sprzedania w dobrym stanie, tanio. Wiadomość Dąbrowskiego 8 m. 3.

PROSTOWNIK anodowy firmy „Ehrl“ głośnik „Nora“ i akumulator sprzedam. Ogrodowa 53 m. 24.

BEZROBOTNY zgubił zł. 50 w III Aleji o godz. 7 wieczorem. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Zemła Mieczysław, ul. Grodgera 11.

AGENT obznajmiony w pracy akwizytorskiej pragnie nawiązać łączność z Firmami zainteresowanemi. Łaskawe oferty do II-go „Kurjera Częstochowskiego“ pod „Agent“.

SPRZEDAM tanio 2 maszyny do szycia męską łatkową i damską bębenkową firmy Singer w dobrym stanie. Wiadomość w klasztorze Jasnogórskim, b. śpiewak J. Kott.

B. FUNK. P. P., energiczny, l. 33, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, magazyniera, portjera, ewent. dozorcy, lub t. p. za minimalnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do „II. Kurjera Częstochowskiego“ pod „Energiczny“.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłebia“, Sosnowiec.